

# Smutek zrównoważonych

Maciej Wojtyzsko

Pewien recydywista, złapany na gorącym uczynku, zażądał obrońcy z urzędu. Po co panu obrońca? – zdziwił się sędzia. – Złapali pana za rękę, jest pan notorycznym przestępcą, wyrok jest oczywisty... Co obrońca może powiedzieć? – No właśnie, panie sędzio, ja też jestem ciekaw. Biorąc do ręki książkę Franza Overbecka, miałem uczucia podobne do uczuć tego przestępcy. Nietzsche wydaje się autorem w pełni rozpoznany. Jednych urzeka i fascynuje swoją odwagą i straceńczą strategią dążenia do prawdy, innych odpycha niespójnością myśli i agresywnością wobec religii, jeszcze innych oburza radykalizmem, który prawdopodobnie dostarczył argumentów światopoglądowych faszystom.

Od czasu do czasu powraca moda na spór wokół tego myśliciela, spór nie tyle o słuszność poglądów (te – wydaje się – zbyt często przeczą same sobie, by można je traktować jako zamkniętą całość), ile o znaczenie niektórych sformułowań. Przy odrobinie intelektualnego wysiłku rozważania Nietzschego mogą posłużyć zarówno Derridzie do ujawnienia skrywanej manii prześladowczej, jak i Woody Allenowi do napisania komedii.

Świat, a w każdym razie kultura europejska wyglądałyby inaczej, gdyby nie ten patetyczny, arogancki, skandalizujący, irytujący, tragiczny, zagubiony, przemądrzały, okrutny, napastliwy, szalony Nietzsche. W biografjach, pisanych z rozmaitych pozycji, umniejsza się lub powiększa jego znaczenie, uwypukla wady lub zalety, zwraca uwagę na szkodliwą lub pozytywną rolę opiekującej się nim siostry, ale przyjaciel, i to przyjaciel najwierniejszy, jest w tych biografjach zaledwie cieniem migającym w dalekim tle.

A tu niespodzianka! Okazuje się, że Franz Overbeck, starszy o siedem lat profesor teologii, nie dość, że wiernie i opiekuńczo zajmował się wszelkimi sprawami filozofa, to jeszcze miał własne zdanie na temat głoszonych przez Nietzschego poglądów oraz całkiem rozsądną i ciekawą wizję świata! Dziwny to, choć nie tak rzadki przypadek.

Można by zacząć od Salieriego (tak, tego zawistnika ze sztuki Schaeffera, powołanego do ponownego życia na potrzeby dramatu, skądinąd niezłego kompozytora), autora całkiem udanych utworów, przyćmionego zupełnie przez talent Mozarta. Czytając zapiski Overbecka, nie mogłem się od tej analogii opędzić. Bo oczywiście Overbeck, zapisujący pod koniec życia swoje opinie o przyjacielu, ma świadomość, że tamten znajduje się już w panteonie wielkości pierwszej

kategori, a on sam jest w sytuacji kogoś, kogo proszą o wspomnienia nie z uwagi na jego szczególną pozycję, ale dlatego, że tak długo znał Nietzschego! Składa więc Overbeck hołd wielkości tragicznego i patologicznie ambitnego przyjaciela i próbuje wyjaśnić różnice między jego a swoimi poglądami.

Warto przeczytać tę niewielką książkę! Warto, jako wzorcowy przykład tego, czym się mogą skończyć pertraktacje z kanibalami. Kanibale, jak wiadomo, uważają, że zjedanie ludzi jest wskazane. Jeżeli – zamiast całkowicie kwestionować ich stanowisko – wdamy się w spór, czy spożywać tylko niektóre osoby, czy raczej tylko niektóre części ludzkiego ciała, to w oczach kanibali wyjdziemy na dziwaków, a na potrzeby swojego dobrego samopoczucia będziemy musieli wynajdywać karkołomne samousprawiedliwienia. W moim odczuciu taka przygoda spotkała nie tylko Franza Overbecka, ale całą kulturę niemiecką dwudziestego wieku. To również z tego typu antynomii próbowali się wywikłać Tomasz Mann, Robert Musil, Martin Heidegger. Warto przeczytać tę książkę właśnie z tego powodu.

Overbeck jest obserwatorem bardziej obiektywnym niż inne osoby z towarzystwa Nietzschego. Bardziej zrównoważonym. Kwestionuje część potocznych sądów o autorze *Ecce homo*, próbując zachować właściwe proporcje między zachwytem jego wielbicieli a krytycznymi sędziami przeciwników.

Toczy spór. Ten spór jest sporem z rodzajem kanibalizmu, czyli z przekonaniem, że nadezłowiek ma prawo do wszystkiego, a skromnym poglądem, że idea nadezłowieka jest szkodliwą iluzją. W tych zapiskach tkwią potężny potencjał dramatyczny i ukryte napięcia interesujące dla filozofów, ale przede wszystkim inspirujące dla literaturoznawców i literatów. Także dlatego, że Fryderyk Nietzsche i Franz Overbeck mogliby się stać bohaterami wciągającej opowieści – filmowej lub scenicznej – o tym, jak pewien rozsądny i zrównoważony analityk do końca życia nie bardzo rozumiał, dlaczego jego szalony i radykalny kolega zrobił tak zawrotną światową karierę.

Czyżby aż tylu ludziom na świecie wydawało się, że są nadludźmi? □

Franz Overbeck  
NIETZSCHE

: zapiski przyjaciela / przeł. z niem. i oprac. Tadeusz Zatorski. – Gdańsk : „słowo/obraz terytoria”, 2008. – 73 s. : 20 cm  
1:929J(430)18”A/Z